Nr. 65

Kraków, środa 21 marca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Czechosłowacja i Polska

NIEZROZUMIAŁA KAMPANJA ANTYCZESKA PRASY SANACYJNEJ

W ub. niedzielę w Warszawie jacyś gorący młodzieńcy udali się przed poselstwo czeskie i kamieniami wybili kilka szyb. Łatwo się domyśleć, w jakich szeregach tych gorących młodzieniaszków szukać należy. **Młodzieńcy ci działali pod wpływem conajmniej jednostronnych depesz antyczeskich,** któremi Polska Agencja Telegraficzna zalewa prasę polską, oraz **pod wpływem napastliwych artykułów prasy sanacyjnej,** jak n. p. ostatnio artykułu „Gazety Polskiej", dla trzeźwo myślącego człowieka zupełnie niezrozumiałego.

Dzisiaj nie ulega już żadnej wątpliwości, że **całą tę kampanję przeciwko Czechosłowacji prowadzi obóz sanacyjny.** Podczas zebrania czeskiego w Czeskim Cieszynie w niedzielę 11 bm. na moście, po stronie polskiej, grupka „Legjonu młodych", śpiewając, demonstrowała przeciw Czechosłowacji. Delegacja polskich studentów sanacyjnych, podczas wycieczki do Budapesztu, manifestując przyjaźń polsko-węgierską, złożyła wieniec pod pomnikiem Wielkich Węgier, który jest protestem przeciwko okrojeniu Węgier przez traktat pokojowy i żywym wyrazem węgierskiej polityki rewizjonistycznej. Nietakt ten wywołał oburzenie nietylko wśród Czechów, lecz także wśród Słowaków. Młodzi sanacyjni studenci polscy zdają się nie wiedzieć o tem, że przed wojną Węgrzy prześladowali Słowaków taksamo, jak nas prześladowali Prusacy i Moskale.

ODPOWIEDŹ SŁOWAKÓW

Słowacy mają swoje spory z Czechami na tle autonomji, ale tylko naiwny człowiek może z tego wysnuwać wniosek, jakoby Słowacy pragnęli powrotu rządów węgierskich. Słowackie partje zresztą wielokrotnie oświadczały, że stoją na gruncie państwowości czechosłowackiej i swoje spory z Czechami pragną załatwiać w granicach tej państwowości. W każdym razie **nam Polakom nie wolno mięszać się do nieporozumień Czechów i Słowaków, a temmniej wyrażać sympatję dla rewizjonistycznej polityki węgierskiej.**

Nasi młodzi sanatorzy spotkali się też z zasłużoną odpowiedzią na łamach „Słowaka", organu partji ludowej ks. prałata Hlinki, który w otwartym liście czyni gorzkie wyrzuty tym nietaktownym studentom polskim, którzy manifestowali w Budapeszcie przeciwko wyzwoleniu Słowaków z pod jarzma węgierskiego. List kończy się temi słowami:

„Słowak od swoich ojców uczył się, że Polak walczył zawsze honorowo z hasłem na ustach „Honor i Ojczyzna". My chcemy mocno wierzyć, że młodzi Polacy chcą być wierni pamiątce i hasłu swoich ojców. Na grobie Bartosza Obrochta już niejeden Słowak, miłośnik słowiańskich Tatr położył kwiat wspomnienia. Nie chciejcie, aby w sercach naszych zwiądł kwiat słowacko-polskiego braterstwa".

DO CZEGO TO ZMIERZA?

Cała ta kampanja, prowadzona przeciwko Czechom przez nasz obóz sanacyjny, jest wprost niezrozumiała. Czy ma ona pomóc naszym rodakom, żyjącym pod rządami czeskiemi w ich walce o równouprawnienie obywatelskie i narodowe? Iniciatorzy jej chyba sami w to nie wierzą. Może ona tylko utrudnić im tę walkę. Jeżeli rząd czesko-słowacki konfiskuje gazety, zawierające takie głosy jak przemówienie p. dr. Michejdy, nie można mu się dziwić. Żaden naród nie pozwoli obrażać bezkarnie swego honoru i honoru tych ludzi, których czci. Nie dziwimy się też władzom czeskim, że ścigają ludzi, majaczących o oderwaniu części ich państwa i popierających politykę węgierską. **Niedorzeczne te występy zdolne są tylko pobudzić szowinizm czeski i uniemożliwić naszym rodakom obronę ich narodowych interesów i równouprawnienia.**

Niema u nas Polaka, któryby nie poparł żądań naszych braci, aby mieli szkoły polskie, przez państwo czeskie utrzymywane, aby ich nie wykluczano ze służby państwowej lub wydalano z pracy za to, że przyznają się do polskości. Oczywiście. Ale metodami stosowanemi przez nasz obóz sanacyjny celu się nie osiągnie. Pytamy się, jaki jest cel tej kampanji antyczeskiej? Trudno go się doszukać. Przypuszczać możnaby, że sanacja pragnie w ten sposób odwrócić uwagę naszego społeczeństwa od rosnących trudności wewnętrznych. To jedyne wytłumaczenie.

PRZED EXPOSE MIN. BENESZA

Jutro czesko-słowacki minister spraw zagranicznych Benesz ma przemawiać w komisji dla spraw zagranicznych o międzynarodowem położeniu i między innemi poruszyć także stosunki polsko-czeskie. Gdy przemawiał ostatni raz, znalazł dla Polski wiele sympatyi i ciepła. Z naszej strony nie otrzymał odpowiedzi. Miejmy nadzieję, że jego środowe przemówienie nie przyczyni się do zaostrzenia wzajemnych stosunków obu narodów.

Zmiana frontu wobec Czechosłowacji

PO CO I NA CO PROWADZI SIĘ OBECNĄ KAMPANJĘ ANTYCZESKĄ?

W „Kurjerze Warszawskim" z dnia 18 marca były senator Bolesław Koskowski poświęca wstępny artykuł ostatnim nagłym i nieoczekiwanym zmianom w stosunkach polsko-czechosłowackich. Od kilku tygodni oficjalna Polska Agencja Telegraficzna prowadzi dość dziwną kampanję alarmistyczną, jakiej nie prowadzono nigdy, nawet w okresie najgorszych i najbardziej zaostrzonych stosunków przeciwko Niemcom czy Gdańskowi. Senator Koskowski zestawia serję telegramów PAT, które zresztą jedne sprzeczne są w szeregu wypadków z innemi, z artykułem „Gazety Polskiej", organu półoficjalnego, w którym zapowiedziano pod adresem rządu czechosłowackiego możliwość zmian w stosunku Polski do Czechosłowacji. Następnie senator Koskowski omawia odezwę komitetu uroczystości ku uczczeniu poległych w walkach z Czechami w latach 1919 i 1920, którą to odezwę utrzymano całkowicie w duchu jątrzącym właściwym politykierom lokalnym, pozbawionych wszelkiego poczucia odpowiedzialności; zresztą działalność komitetu obywatelskiego, który organizował uroczystości z 4 listopada i 25 lutego, miała być również gorączkowym protestem przeciwko całej polityce czechosłowackiej wobec Polski. — Następnie senator Koskowski omawia znane i głośne już dziś przemówienie burmistrza Cieszyna dra Władysława Michejdy, wygłoszone podczas uroczystości w dniu 25 lutego i będące generalnym atakiem przeciwko Czechosłowacji.

„Jaki sens ma to wszystko?" — zapytuje senator Koskowski. — „Po co w tym właśnie czasie, kiedy szczególnie jest nam potrzebna demonstracja jedności w tej części Europy, czyni się właśnie coś odwrotnego i aranżuje się pokaz antagonizmów, które istnieją może na tych skrawkach ziemi polskiej i czechosłowackiej, ale które nic nie obchodzą całości narodu, które, przeciwnie, wydają się tej całości narodowej drobne, nieistotne, skazane na zapomnienie, godne ustąpienia lepszym uczuciom i mądrzejszym wyrachowaniom?".

„Jeżeli będziemy się trzymali w polityce polskiej" — stwierdza dalej senator Koskowski — „zawsze tej samej taktyki i tej samej etyki, to sytuacja będzie następująca. Mniej więcej co pięć lat będziemy urządzali nad granicą Rosji na przestrzeni 1.400 km., gdzie tylko będzie jakieś większe siedlisko ludzkie, uroczystości, mające na celu wspominanie krzywd, doznanych od Rosji. Wiadomo zaś, że było ich sporo, 100 razy więcej, niż w stosunkach polsko-czeskich. Naturalnie. Rosja nie odpowiedzą temsamem.

Po drugiej stronie Polski zabawa będzie jeszcze więcej ożywiona. Tam bowiem mamy do czynienia z Niemcami, którzy rzeczywiście od Alberta Niedźwiedzia, od Henryka Lwa byli nieubłaganymi wrogami Polski i których wodzowie prowadzą śmiertelną walkę z traktatem wersalskim, z jego postanowieniami terytorjalnemi. Czy taka polityka, chwalona oczywiście w telegramach PAT, będzie szła na rękę naszej ulicy Wierzbowej?

Na niedawne serdeczne słowa ministra Benesza ze strony polskiej nie było coprawda odpowiedzi, ale to można jeszcze zrozumieć, gdy się wie, jak fenomenalną małomównością wyróżnia się nasz minister spraw zagranicznych.

Nie mówi on wogóle nigdzie, ani w Sejmie, ani w Senacie; zaledwie coś powie czasem w jakimś sumarycznym i przygodnym wywiadzie dziennikarskim. W każdym razie to milczenie wcale nie zapowiadało zmiany frontu wobec Czechosłowacji. Cóż się więc teraz stało, coby upoważniło PAT i pisma sanacyjne do akcji, pozbawionej i rymu i sensu, a z punktu widzenia ogólnej polityki polskiej w Europie wyraźnie szkodliwej?".

Hocki-klocki

—o—

A PROPOS

W „IKC" przeczytaliśmy, że na **akademji imieninowej** w Warszawie **„Marsz pretorjanów"** wykonała orkiestra **policji państwowej.**

—ooo—

SPRAWY PARTYJNE

—o—

KONFERENCJA PARTYJNA

odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 26-go marca o godz. 6 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XXIII kongresu partyjnego. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

—ooo—

„Dobry kurs"...

Sejmowy referent generalny budżetu, p. pos. *Miedziński*, zalecając swojej większości nowy preliminarz rządowy do przyjęcia, wśród entuzjastycznych, rozumie się, pochwał dla całej wogóle gospodarki „pomajowej", wypowiedział taki na jej cześć panegiryk: *„Statek ma dobry kurs, trzymać ster mocno i nie ustępować"*.

To „powiedzonko" ogłosiła *„Gazeta Polska"* wielkim drukiem, jako tytuł sprawozdania z mowy p. *Miedzińskiego*, przyozdobionej przez redakcję — w formie podtytulików — w przeróżne „złote myśli" pana referenta, jak np. „Objawy poprawy (!) gospodarczej", „Obniżony (!) budżet", „Deficyt budżetowy będzie pokryty" i t.d. w tym guście.

Miły Boże! I czegóż tu chcieć więcej?... Widzimy „poprawę", budżet państwa „obniżony" i... „zrównoważony" (!), Rząd „reguluje" (!) życie gospodarcze, nasza nawa państwowa ma „dobry kurs". Czegóż nam więcej potrzeba?

Pokazuje się, jak trafnym był ów wybór, dzięki któremu generalny referat budżetowy — w Sejmie *właśnie obecnym*, wybranym jesienią 1930 r. — otrzymał pan poseł *Miedziński*, jeden z „najradośniejszych" w obozie pomajowym „ekonomistów" i „budżetowców". Żadna bowiem ludzka złośliwość, nie potrafiłaby z tem, co on — mimowolnem wprawdzie, ale przez to właśnie niedoścignionem! — mistrzostwem odmalować „pełnego troski" stosunku naszej „sanacji" do wszystkich, najbardziej dla kraju palących i bolesnych, zagadnień finansowych i gospodarczych.

P. *Miedziński* chełpił się w Sejmie, że tylko jego obóz zdolny jest... do „rewolucji".

O, wierzymy, bośmy ją już nieraz widzieli! i w gospodarce... *pocztowej*, i w budownictwie, i w niektórych funduszach dyspozycyjnych, i na wielu innych odcinkach naszego... siedmiolecia.

Nie jedno też sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa ów „rewolucyjny" rozmach odpowiednio sławi, i podziwia, a jego skutki cały kraj odczuwa tak wyraźnie, że bliżej tego opisywać nie potrzeba.

Nie dziw tedy, że odpowiednio „rewolucyjnem" jest i ostatnie wypracowanie budżetowe p. *Miedzińskiego*, zatwierdzone już przez rządową większość Sejmu i Senatu z drobnemi tylko poprawkami...

Dziś też, gdy budżet nowy już jest gotowy i staje się ustawą skarbową, warto *skonfrontować go z „rzeczywistością rzeczywistą"*, bo tylko to, a nie fantazje referentów „sanacyjnych", daje podstawę do właściwej jego oceny...

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że *rzeczywisty* deficyt budżetowy — biorąc *cyfry samego preliminarza* pod uwagę — wynosi nie około 50 milj. zł., jak twierdzi „sanacja", ale *blisko 230 miljonów zł.* Sumę zaś blisko 5-krotnie mniejszą osiągnięto *sztucznie* przez to, że po stronie wpływów budżetowych wstawiono *jako „dochód" (!) 175 milj. zł.* z „Pożyczki Narodowej".

Ładnie wyglądałoby przedsiębiorstwo prywatne, które do swych bieżących, a więc *normalnych dochodów* chciałoby wstawiać... pożyczki, tu lub ówdzie zaciągnięte!... Przecież pożyczki, które prędzej czy później *trzeba oddać*, nigdy, w najmniejszej nawet instytucji, *nie stanowią dochodu normalnego*, jeno *ratunek zupełnie dorywczy, chwilowy*, przedstawiający na przyszłość raczej *ciężar i troskę*, jeżeli mamy mówić o przedsiębiorstwach solidnych, a nie takich, które ponarywawszy pożyczek na prawo i lewo, później „plajtują".

„Radosny" referent generalny twierdzi, że deficyt budżetowy *„będzie pokryty"*. Ale... *z czego* — choćby, *na razie*, szło tylko o 50 milj.?!...

Nasi „rewolucyjni" ekonomiści takiemi troskami nie zaprzątają sobie głowy. Powstawiali sobie do nowego budżetu takie z rozmaitych źródeł „dochody", jakgdyby nowy rok budżetowy *miał być lepszym* od tego, który się właśnie kończy.

Skądżeż ta nadzieja, skoro wszystkie zjawiska w naszem życiu gospodarczem mówią coś *wręcz odmiennego?!*

Deficyt budżetowy okresu obecnego — 1933/34 — dojdzie, wedle dotychczasowych zamknięć rachunkowych, *do 300 milj. zł.*, przy niepopłaconych różnych wielkich należnościach w kraju i zagranicą, tudzież przy „chwilówkach" wcale dużych, zaciągniętych u społeczeństwa w postaci „bonów".

Gdyby się było pozapłacało to wszystko, co w bieżącym roku budżetowym miało się zapłacić, wówczas zobaczylibyśmy, *o ile to dziesiątków miljonów zwiększyłby się deficyt* okresu bieżącego... A powód stałego *wzrostu deficytu* leży w *pogłębiającem się ubóstwie kraju*, skutkiem czego *normalne dochody* budżetowe *muszą i będą obniżać się coraz dalej*, na co nie pomoże już taka „buchalterja", jak ustawiczne odraczanie rozmaitych długów, które jednak w końcu *trzeba będzie zapłacić...*

Mimo tego niewesołego stanu, przewidywane dochody nowego budżetu z rozmaitych danin publicznych, zamiast je *zniżyć do rzeczywistej zdolności płatniczej* ubożejącego kraju, jeszcze się *podwyższyło!...*

Na rzucone w Sejmie pytanie, skąd ludność ma zrealizowanie owych „radosnych" przewidywań, *ma wziąć pieniądze*, usłyszeliśmy odpowiedź, że system *poboru podatków „został usprawniony"*, wobec czego dochody „dopiszą"...

Teraz już rozumiemy. Im szybciej wypróżniają się kieszenie obywateli, tem silniej przykręcać się będzie... *śruba fiskalna.*

Zobaczymy, jakie wyda to rezultaty w nowym budżecie.., i co zrobi się wtedy, gdy ustawicznie odraczane i ciągle narastające długi *trzeba będzie w końcu płacić?*

Czwarta z rzędu „sesja budżetowa" *czwartego* Sejmu Rzeczypospolitej — w ósmym roku „ery pomajowej" — już jest zamknięta, pozostawiając za sobą *dalsze deficyty* w budżecie państwowym wraz z zapowiedzią... *„sprawniejszego" ściągania podatków, ustawicznie wzrastających!*

A koroną tego dorobku — to „uchwała konstytucyjna" Sejmu pamiętnego dnia 26 stycznia 1934 r.

Przyznajemy... „Sanacyjny" statek ma „dobry" kurs i steruje tam, dokąd go... niesie...

As.

Tarnów robotniczy

przed nowemi wyborami do samorządu

W dn. 10 grudnia odbyły się w *Tarnowie wybory* do Rady Miejskiej. *Blok Socjalistyczny* (P.P.S. i Bund) uzyskał wtedy 17 mandatów, obóz „sanacyjny" — 23. Władze wojewódzkie unieważniły wybory w trzech okręgach miasta; te trzy okręgi powołują 11 radnych; za kilka dni, w dn. 25 marca, ponad 5,000 wyborców pójdzie poraz drugi głosować.

Cała walka skupia się na P. P. S. i na B.B.W.R. Narodowa demokracja w Tarnowie nie istnieje; t. zw. *Blok mieszczański* (lista Nr. 3) nie odegra żadnej roli. A nad tą walką, nad jej przebiegiem i nastrojem zawisła postać tow. Adama *Ciołkosza.*

Przed tygodniem Adam *Ciołkosz* został przewieziony do jednego z więzień krakowskich (t. zw. bastjon); osadzono go wśród kryminalistów, przebrano w „mundur" więzienny, ostrzyżono. I teraz, gdy wspomnieć na jakiemś zebraniu tarnowskiem imię Adama *Ciołkosza*, wybucha natychmiast burza oklasków i okrzyków; to imię stało się sztandarem, czemś, co porywa, dodaje sił, dodaje entuzjazmu i energji.

Trzeba przyjrzeć się z bliska tej tarnowskiej *metodzie* pracy, na której czele stoi dzisiaj „nasza posłowa", tow. Lidja *Ciołkoszowa; każdy robotnik jest dobrowolnym agitatorem;* mężczyźni, kobiety, dzieci chodzą od domu do domu; wszystko — z jakąś specjalną serdecznością, z ofiarnością bez granic, z zaciętemi zębami, i... ze wściekłością w duszy. *„Za posła Adama"!* Tak mówi się głośno na zgromadzeniu, w rozmowie prywatnej, na dworcu kolejowym, w warsztatach, w długich pogawędkach bezrobotnych...

W dn. 25 marca odbędą się te wybory uzupełniające. W trzech okręgach „uzupełniających" myśmy mieli wraz z Bundem 6 mandatów, B. B. W. R. — 5. Oni chcą nam odebrać *za wszelką cenę* chociażby 2 — 3. Robotnicy *Tarnowa* zaciskają zęby; „wywieźli posła Adama? przebrali go w mundur więzienny? Ostrzygli?... My im pokażemy, jak to wygląda naprawdę, pokażemy w dniu 25 marca"!...

A my wszyscy — poza *Tarnowem* — będziemy czekali z niecierpliwością i z pełnem zaufaniem na pierwsze wiadomości o wyniku tarnowskich wyborów uzupełniających.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Poezja

Jesteś krzykiem wydartym z pod serca,
zaciśnięciem pięści w twarde węzły,
bólem głodu, co do trzew się wwierca,
spazmem buntu w głąb krtani zagrzęzłym.

Szary sztandar twój wieje w ulice,
bezrobotnych szumi łachmanami
i przelewa się przez państw granice,
gniewnym wichrem uderza skrzydłami.

W murach fabryk, w ogniu wielkich pieców
sztandar palisz kolorem czerwonym
i protestem wybuchasz na wiecu,
krwawą w tłumie salwami prażonym.

Krwią pisana w asfalcie chodników,
gdzieś pod ziemią ryjesz bunt kilofem,
groźny prolog ostatniego krzyku,
którym rzucisz ostatnią swą strofę.

W chłopskiej chacie oczy wbijasz w ziemię,
w centrum stolic rzucasz swój dysonans,
bijesz w serce strofami twardemi,
w groźnym deszczu czerwonych asonans.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Bezczelne żądanie kamieniczników

Kilka związków właścicieli domów złożyło dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego memorjał, domagający się... **zahamowania ruchu budowlanego.**

Czytamy o tem i własnym oczom nie wierzymy. Więc w tym czasie, kiedy tysiące rodzin nie mają dachu nad głową, kiedy dziesiątki tysięcy rodzin mieszkają w lepiankach, barakach i jak krety w norach ziemnych — kamienicznicy domagają się **wstrzymania ruchu budowlanego?** Kiedy cały szereg gałęzi przemysłu budowlanego z utęsknieniem wyczekuje wiosny, żeby uruchomić swe, w letargu spoczywające, przedsiębiorstwa, kiedy tysiące robotników o głodzie wygląda dnia, kiedy otrzymają pracę, to są ludzie, którzy żądają **zaprzestania ruchu budowlanego?**

Niewiarogodne, a jednak **prawdziwe.**

Warto zastanowić się, co skłania kamieniczników do wysunięcia tak ego żądania. Czy są wolne mieszkania? Niema. Jest nadal głód mieszkaniowy. Natężenie tego głodu jest mniejsze z powodu kryzysu i zadawalniania się przez ludzi mniejszemi mieszkaniami oraz ścieśnianiem się mieszkańców.

Więc jest może nadmiar sklepów, magazynów i lokali biurowych? I tego niema. Wprawdzie likwidują się firmy, zamykają się sklepy, ale lokali niezajętych niema, bo na miejsce jednych zaraz przychodzą inni. A właśnie na tej zmianie lokatorów mieszkań i sklepów **kamienicznicy żerują.** Niema już obecnie, co prawda, wysokiego odstępnego, jak to było przed trzema laty, kiedy za dwupokojowe mieszkanie trzeba było płacić setki, a często tysiące pełnowartościowych dolarów, a za sklepy dziesiątki tysięcy dolarów, niemniej przeto **handel mieszkaniami odbywa się nadal**, jakolwiek ceny znacznie spadły.

Wytworzyła się **cała gałąź handlu** mieszkaniami i w samej Warszawie jest kilkadziesiąt biur pośrednictwa mieszkaniowego, nie licząc pośredników nieprowadzących biur, lecz żyjących tylko z pośrednictwa mieszkaniowego.

Otóż prawdziwy ruch budowalny położyłby kres żerowaniu pośredników, skończyłby z handlem mieszkaniami i pozbawiłby „szlachetnych" kamieniczników zysków z odstępnego, zysków o tyle przyjemnych, że starannie ukrywanych i nieobciążanych żadnemi podatkami obrotowemi, dochodowemi i t. d.

Stąd ta czelność żądania **zahamowania ruchu budowlanego**, świadcząca o wysokiem poczuciu obywatelskiem kamienicznikowskich pijawek.

Nie warto się przejmować

Chyba tylko z braku innych tematów prasa dzień w dzień walkuje sprawę zmian w rządzie. Podaje się różne nazwiska, wszystkie znane, wszystkie z rodu byłych ministrów. W gruncie rzeczy jakie te zmiany mają znaczenie? Jaki może wywrzeć wpływ na stosunki polskie fakt, że premjerem będzie gen. Sosnkowski czy p. Prystor, ministrem handlu zamiast p. Zarzyckiego p. Rajchman, ministrem skarbu w miejsce p. Zawadzkiego p. Miedziński itd.

W innych krajach, gdzie naprawdę naród za pośrednictwem swej wolno wybranej reprezentacji ma głos i decyzję w ustanowieniu rządu, zmiana ludzi przynosi za sobą często zmianę systemu, jak to widzieliśmy przy ostatniej zmianie rządu we Francji i jak systematycznie dzieje się w Anglji czy nawet małej Szwecji lub Danji. A u nas? Przecież nikt nie spodziewa się, aby inny premjer, zawsze wybierany z tegosamego obozu, mógł i chciał zmienić ogólną linję polityczną, jaka się rozwinęła od maja 1926 i ciągle działa pod temsamem określeniem „rządy marszałka Piłsudskiego".

Mówią czy wmawiają, że zmiana w rządzie ma nastąpić pod hasłem powrotu lub silniejszego akcentowania spraw gospodarczych. I któż ma być tym „mesjaszem", który samem swem pojawieniem się w pałacu na Krakowskiem Przedmieściu przyniesie polepszenie, raczej — wedle terminologji sanacyjnej — jeszcze większe polepszenie, ponieważ wedle tej terminologji polepszenie już jest? Mesjaszem tym ma być p. Prystor, który — niewiadomo, z jakiej racji — odszedł ze sławą premjera gospodarczego. Prawda, p. Prystor w swych wystąpieniach **słownych** podkreślał wagę spraw gospodarczych, ale jakim **czynem** dał wyraz temu zapatrywaniu? Może walką z kartelami, która z takim hałasem rozpoczęta wzięła tak smutny koniec? Możliwe, że w ciągu dwuletniego blisko pauzowania p. Prystor doszedł do przekonania, że rzeczywiście ma powołanie na „naprawiacza" stosunków gospodarczych, ale — przy najlepszej nawet woli — co potrafi zrobić wobec potęgi Lewjatana i wobec tak zaniedbanej dziedziny w związku z ogólnoświatowem położeniem? Może w najlepszym razie tyle pomóc gospodarstwu, co pomógł ubezpieczeniu społecznemu przez skomisaryzowanie Kas Chorych.

Mówią też, że sprawy państwowe mają być odtąd prowadzone pod kątem widzenia przewagi polityki zagranicznej nad wewnętrzną. Polityka zagraniczna, choćby mierząc ją miarą niewygłoszonego w Sejmie expose, jest wyłączną domeną jednego człowieka, który posługuje się tym czy owym wykonawcą swych planów. A coś jeszcze w tej polityce jest do zrobienia? Zapewniają przecież, że unieszkodliwiliśmy dwóch najniebezpieczniejszych naszych antagonistów: Niemcy i Rosję, może więc teraz czas na mniejsze poczynania, w których wielką rolę przypisuje się Czechosłowacji i Litwie? To chyba nie jest największą i najaktualniejszą bolączką państwa i narodu polskiego, a pozatem takie „gigantyczne" plany nie sprzyjają — nawet genjuszom — w rozdwojeniu sił na wszystkie fronty odrazu.

Wszystko pozostanie po dawnemu bez względu na to, jaką etykietę przylepia się nowemu rządowi. Gdyby nawet archanioła zrobiono premjerem, musiałby się włożyć w system sanacyjny, który w dziewiątym roku swej działalności nie może i nie potrafi inaczej jak dotychczas. W jakim więc celu przejmować się, a nawet łamać sobie głowę nad rozwiązywaniem zagadki, która nią nie jest? Znamy przecież te rzeczy ze smutnego doświadczenia: tyle już było zmian i co z nich wyszło?

Walczący „Naprzód"

Ze sfer demokratycznych otrzymała nasza redakcja następujące pismo:

Każdy, nawet przeciwnik polityczny, przyznać musi, że „Naprzód" jest znakomitem pismem nie tylko partji socjalistycznej, ale całej uczciwej demokracji polskiej. Treść tego pisma, język polski, zagadnienia, jakie wnosi na porządek dzienny, rzeczowe ich traktowanie, śmiałe smaganie wszelkich nieprawości, jakie się zagnieżdżają w kraju, stanowią pracę godną uznania i poparcia. Niema dziedziny, jakiejby „Naprzód" nie poruszył i w imię uczciwości, prawa i przyszłości narodu by nie bronił. Jestem już emerytem, niezawisłym człowiekiem i mogącym powiedzieć, co się komu należy, oraz na co kto zasługuje. „Naprzód" zasługuje na wielkie poparcie wszystkich ludzi, których ideałem dobro społeczne i lepsza przyszłość mas pracy, ludzi nauki i wiedzy niezakłamanej i nie pozyskanej strawą utylitaryzmu i wygody, ludzi sumienia i odpowiedzialności.

Najęte gazeciarskie puszczyki ciągle kwilą o upadku haseł głoszonych przez ludzi idei. Coraz to skądinąd dochodzą ryki żarłocznych przeróżnych koszulowych odcieni faszystów, jak się rzekomo w nicość zapadają, w nicość dzieła demokracji, a tylko rzekomo wyczyny faszystowskie mają widoki pochwycenia świata w objęcie. Nie chcę przywodzić Londynu, Szwajcarji. Znane są bohaterskie walki Niemców austrjackich; ale jeden Kraków przy wyborach do Rady miejskiej na socjalistów dał 20 tysięcy głosów!

O jedno tylko radbym zapytać: Czy „Naprzód" ma z Krakowa dwadzieścia tysięcy prenumeratorów? Czy szeregi wyznawców idei głoszonych przez „Naprzód" dostarczają tylu prenumeratorów tego godnego poparcia pisma? Czy bodaj każdy czwarty **demokrata** płaci owe skromne 3 zł. 50 gr. miesięcznie za to pismo? Czy co drugi człowiek przyznający się do demokracji kupuje za 15 groszy ten organ, a nie organy przeróżnych pątałachów politycznych? Iluż ofiarodawców na fundusz prasowy, by reperować dziury konfiskatami wydarte? A „Naprzód" walczy, boryka się, budzi ducha, prostuje niejednemu grzbiet, niejednemu otuchy dodaje, niejednego umacnia w wierze, że już nowy świt idzie...

Nieraz segreguję w myśli owe świetne nazwiska autorskie, jakie się na łamach „Naprzodu" pojawiają: jaki styl, jaka treść, jaka werwa, jaki bodziec do chwalebnych czynów. Co za różnorodność spraw i jakie wywody! Świetne! Wspaniały jest ten nieustraszony „Naprzód"! Popierajmy go wszyscy demokraci! Przy każdej sposobności pamiętajmy, serdecznie pamiętajmy o „Naprzodzie"! Z. Ś.

—ooo—

Co pomoże zmiana systemu statystycznego?

Organizacje gospodarcze wystąpiły do rządu z żądaniem zmiany metod obliczeń statystycznych stanu zatrudnienia. Skarżą się, co zresztą nie jest nowością, że dane statystyczne są dalekie od rzeczywistości, tj., wedle naszego twierdzenia, nie podają prawdziwej liczby bezrobotnych. Wedle obecnego systemu ujmuje się stan bezrobocia na podstawie — obecnie zniesionych — cyfr państwowych urzędów pośrednictwa pracy. Te cyfry już w samem swem założeniu nie mogą być prawdziwym wyrazem stanu bezrobocia, ponieważ nie uwzględniają wcale małych warsztatów, a poza tem opierają się na rejestrowaniu, tj. kto z jakiegokolwiek powodu nie został zarejestrowany czy wypadł z rejestracji, ten już w statystyce nie figuruje. Stąd też pochodzi ów tylekroć podnoszony fakt, że podaje się np. w pewnym okresie więcej, a w innym mniej bezrobotnych, aniżeli to odpowiada stanowi zatrudnienia. Np. sfery gospodarcze twierdzą, że z końcem ubiegłego roku stan zatrudnienia powiększył się, a mimo to liczba bezrobotnych podaną była wyższa niż kiedykolwiek przedtem.

Dla bezrobotnych nie jest decydującem, czy są w statystyce czy nie. Im chodzi o to, aby znaleźli pracę. Tymczasem w tym kierunku są tylko obietnice. Pisaliśmy o okólnikach ministerjalnych, polecających rozpoczęcie robót publicznych i inwestycyjnych od 1 kwietnia. Okólniki te pojawiły się z końcem lutego, kiedy zapowiadała się i przez marzec faktycznie utrzymała się pogoda umożliwiająca pracę. Co jednak widzimy? Oto poza sezonowemi robotami żadnych większych robót nie podjęto, tak że bezrobocie spada tylko kapaniną.

Na taką beztroskę nie pomoże zmiana systemu obliczeń statystycznych — może ona w najlepszym razie doprowadzić do tego, że stan rzeczywisty zostanie w inny sposób zaciemniony. — Leży przecież w interesie rządu utrzymanie przekonania „że faktycznie nastąpiła poprawa, czego najlepszym dowodem jest spadek bezrobocia. Czy ten spadek objawia się pracą czy sztuczką statystyczną — na to ludzie, poszukujący pracy, mogliby dać najlepszą odpowiedź: oni ciągle jej poszukują.

„Dobrowolna" pożyczka...

Centrala ZZK wystosowała do ministerstwa komunikacji memorjał, w którym czytamy m. in.:

„W Rabie Wyżnej agencja pocztowa prowadzona jest przez zawiadowcę stacji nazw. Świątek, któremu pomaga w czynnościach służbowych jego żona.

Emerytom i wdowom zgłaszającym się po wypłatę w dniu 1 IX 1933 r. oświadczyła żona wspomnianego zawiadowcy, że nie wypłaci przekazanych przez agencję zaopatrzeń emerytalnych, wdowich i sierocych, o ile przybyli emeryci, względnie wdowy nie podpiszą deklaracji na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Pod grozą przymusu wszyscy przybyli do Agencji podpisali deklarację — przyczem niezwłocznie potrącono im 1-szą ratę w wysokości 8 zł. Fakt ten staje w właściwem świetle dopiero wtedy, gdy przytoczymy wysokość zaopatrzeń wdów i emerytów.

Józef Buksa, wieś Rokiciny, zaopatrzenie 66'24 zł. Franciszek Żur, wieś Rokiciny, zaopatrzenie 66'54 zł. Dupak Bronisława, wieś Rokiciny, zapotrzenie 25'18 zł. Bochula Marja, wieś Sieniawa, zaopatrzenie 66'54 zł. Ziemba Jakób, wieś Sieniawa, zaopatrzenie 66'54 zł. Zaborski Jan, wieś Sieniawa, zaopatrzenie 66'54 zł.

Nie sądzimy, aby w interesie Państwa Polskiego leżało zmuszanie do subskrybowania Pożyczki Narodowej np. wdowy, pobierającej... 25 zł. 18 gr. zaopatrzenia, której w ten sposób pozostawia się na cały miesiąc na przeżycie kwotę 17 zł. 18 gr."

Memorjał domaga się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności winnych nadużycia władzy w tym wypadku. Sądzimy, że gorliwy zawiadowca poczty powinien odpowiadać również i za agitację antypaństwową i podburzanie ludności.

—ooo—

Liczniejsi od armji i floty Stanów Zjednoczonych

TAKĄ SIŁĄ ZBROJNĄ ROZPORZĄDZA BANDYTYZM AMERYKAŃSKI

Z Waszyngtonu donoszą, że w czasie poniedziałkowych obrad komisji prawniczej Senatu ujawniono sensacyjne szczegóły organizacji amerykańskiego świata przestępczego. Członek komisji, prokurator Cummings, podkreślił w swojem przemówieniu, że bandyci amerykańscy rozporządzają większą siłą zbrojną, niż armja lądowa i marynarka Stanów Zjednoczonych. Następnie mówca poddał gruntownej analizie kilka projektów ustaw, przedłożonych komisji, a dotyczących zwalczania bandytyzmu. Jedną z głównych przyczyn szerzenia się bandytyzmu ma być różnorodność ustaw, istniejących w poszczególnych stanach

Głos „kapłana"
o wypadkach austrjackich

Że kler zajął i musiał zająć stanowisko wrogie socjalistom austrjackim, bynajmniej się nie dziwimy. Zbyt silnie kler wszystkiemi swemi interesami jest sprzęgnięty z klasowym interesem burżuazji; świadczą o tem nawet takie rzekomo „robotnicze" encykliki papieskie, jak „rerum novarum" lub „quadragesimo anno". A pozatem Dollfuss i jego sprzymierzeńcy — to wszak patentowani katolicy, którzy swój „katolicyzm" podkreślają na każdym kroku.

Ale można przynajmniej zachować pozory przyzwoitości. Przynajmniej faktów nie przekręcać, przynajmniej prowokacjom nie błogosławić, przynajmniej przelewu krwi nie bronić. Zwłaszcza, że austrjacka socjalna demokracja bardzo ostrożnie traktowała sprawę religijną i podkreślała ze szczególną siłą znane stanowisko socjalistyczne, że religja jest rzeczą prywatną. Patrz np. znaną pracę d-ra **Bauera** o religji i socjalizmie. Przypominamy jeszcze, że w obrębie partji rozwinął się w ostatnich czasach ruch t. zw. „religijnych socjalistów", którzy podkreślali jednocześnie swoją wierność dla partji i swoją wiarę w Boga Powtarzamy, w tych warunkach po krwawej rzezi wiedeńskiej, można było oczekiwać przynajmniej pozorów objektywności. Wszak wiadomo, kto zawinił i kto sprowokował walkę!...

Ale nie! Nawet najbardziej „wytwornym" pisarzom „katolickim" trudno wytrzymać, żeby nie bluznąć błotem w sprowokowanych i zwyciężonych; żeby nie wypowiedzieć swojej radości („chrześcijańskiej") z powodu przelewu krwi; żeby nie pochwalić „małego kanclerza" za stanowczość i bezwzględność.

Weźmy przykład: Oto w filozoficzno-literackim „wykwintnym" miesięczniku ks. jezuity Urbana („Przegląd Powszechny") ukazuje się artykuł ks. jezuity **Jana Rostworowskiego** o wypadkach austrjackich. I w tym artykule jezuita cieszy się niewymownie, że „po piętnastu blisko latach z ratusza wiedeńskiego zrzucona została czerwona chorągiew i wszelkie formy socjalistycznych związków zostały zakazane w całem państwie pod rygorem kar".

Ks. Rostworowski zaciera ręce, pochwala ogromnie Dollfussa i zwłaszcza chwali go za to, że działał — **szybko...**

> *„Trzeba było nadto działać tem szybciej* i tem energiczniej, że zachodziła uzasadniona obawa tajemnych porozumień między socjalistami a pewną grupą lewicowych katolików".

Jest to zdanie, które, naprawdę, zastanawia. Nie wiemy, oczywiście, czy mogły nastąpić takie „porozumienia z lewicowymi katolikami", ale przypuśćmy... W tym wypadku widocznie można było uniknąć walki i przelewu krwi. Ale „chrześcijańskie" serce ks. Rostworowskiego niewymownie się cieszy, że do tego „porozumienia" nie doszło. Woli widocznie — **krew.**

Rozumie, że przelano wielką ilość krwi i zastrzega się, że „**każdy ubolewa** nad ilością krwi, jaka przy tym przewrocie z obu stron się polała", jednakowoż uważa akcję Dollfussa i starhembergowskiej Heimwehry za jedynie słuszną i właściwą:

> „Czy może szanujący się rząd spokojnie patrzeć na to, że w kraju o katolickiej większości i katolickich społecznych ideałach *panoszy się partja antyspołeczna i antyreligijna, oparta na formalnej armji (bojówek), a nie chcąca za żadną cenę poddać się woli prawowitych przywódców i zwierzchników narodu".*

Kto chce poznać, czem jest jezuityzm i na czem polegają jezuickie chwyty, niech uważnie przeczyta to powyższe obrzydliwe zdanie. Co to znaczy „panoszy się"? Czyż w drodze legalnej partja nie zdobyła ⅔ stolicy i 42% parlamentu? Co to znaczy „partja antyspołeczna", skoro wiadomo (i nawet część burżuazji musi to uznać), iż żadna partja na świecie tyle instytucji społecznych dla klasy robotniczej nie stworzyła, co austrjacka socjalna demokracja? Co to znaczy „antyreligijna", skoro partja stała na stanowisku wolności religijnej dla każdego? Co to znaczy „poddać się woli prawowitych przywódców", skoro wiadomo, że właśnie partja socjalistyczna stała na gruncie konstytucji, a Dollfuss konstytucję złamał? Każde słowo jest jezuickim wykrętem lub zwyczajnem kłamstwem!

Ale te „argumenta" wystarczają kapłanowi katolickiemu, żeby usprawiedliwić nawet zastosowanie **artylerji.** Pisze więc jezuita:

> *„Czy można było nie skierować armat i karabinów maszynowych* przeciw formalnym twierdzom i blokhauzom wojującego przewrotu, który gotował się już w dniach najbliższych do zbrojnej ofensywy przeciwko własnej ojczyźnie?"

O tej „ofensywie" szkoda mówić, bo każdy wie, jak było w rzeczywistości. Ale ten głos kapłański, który błogosławi katolickiego kanclerza za zastosowanie artylerji przeciwko robotniczym „blockhauzom", to znaczy poprostu domom mieszkalnym proletarjatu, — jest niewymownie charakterystyczny.

Oprócz tych obrzydliwości, znajdziemy w artykule ks. Rostworowskiego także niektóre wiadomości pozytywne, warte przypomnienia. Autor przypomina, że właśnie niezadługo przed prowokacją lincką, mianowicie 23 grudnia ub. roku biskupi austrjaccy wydali zbiorowy list, wyrażający „jaknajpełniejszy hołd uznania i pochwał poczynaniom kanclerza Dollfussa, wzywając wszystkich obywateli w imię katolickich zasad o pochodzeniu władzy do zupełnej solidarności z rządem i do **chrześcijańskiego posłuszeństwa jego nakazom".** Tak austrjaccy biskupi ugruntowali siłę Dollfussa przed wypadkami w Linzu i Wiedniu.

Ks. **Rostworowski** nietylko chwali **Dollfussa;** zachwyca się **Dollfussem** i jego „czysto katolickim" programem. „Cały program małego kanclerza i jego stronnictwa redukuje się — pisze — do tego, co z tak prześliczną odwagą cywilną we wrześniu ub r. ogłosił na stadjonie, że chce odbudować swą ojczyznę **wedle najczystszej nauki katolickiej,** w myśl wskazań encykliki „Quadragesimo anno". To też warto było sprowokować robotników do walki, warto było przelać krew (nawet dzieci i kobiet), skoro, zdaniem autora, ta walka „ma być tylko uprzątnięciem terenu do przyszłej pozytywnej pracy".

Tyle pobożny ksiądz jezuita. Usprawiedliwia i błogosławi wszystko — i „szybkość działania" i „artylerję" i wogóle wszystko... Albowiem, powiada, działo się to w imię „katolicyzmu".

Pouczający głos! Potwierdza **raz jeszcze,** jakie stanowisko zajmuje kler w wielkich starciach klasowych naszej ery. Idzie z faszyzmem, przeciwko klasie robotniczej, i dostarcza faszystom poparcia w drodze argumentów „katolickich". Ale pytamy: **co właściwie pozostało z rzeczywistego chrześcijaństwa, z rzeczywistej religji — w interpretacji ks. jezuity?** Chrześcijaństwo przerobiono na nienawiść klasową i artylerję, skierowaną na domy robotnicze...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Fałszywa karta

Nastroje antysemickie wzrosły w Polsce w ciągu minionych kilku miesięcy bardzo znacznie. Jest to fakt niewątpliwy. *Obóz narodowo - demokratyczny* postanowił najwidoczniej uczepić się tej fali i na niej płynąć; *kwestja żydowska* staje się w psychologji mnóstwa ludzi *„pępkiem świata"*, obóz narodowo - demokratyczny z całą świadomością, z całą konsekwencją skupia swoją propagandę w masach właśnie na *kwestji żydowskiej*, z niej wykuwa oręż główny przeciwko „sanacyjnemu" systemowi rządzenia, przez nią wkracza do środowisk drobnomieszczańskich, gdzieniegdzie nawet i do środowisk robotniczych.

Żydowska prasa mieszczańska z *„Naszym Przeglądem"* w pierwszym szeregu zarzuca nam stale, że jakoby nie doceniamy tego zjawiska; ostatnio i *prasa bundowska* wystąpiła podobno z zarzutem analogicznym ujętym, naturalnie, w formę przyzwoitą i rzeczową.

Sądzę, że trzeba w tych warunkach podkreślić wyraźnie nasz pogląd na całą sytuację.

Nastroje antysemickie nie są wcale tylko *skutkiem* propagandy „Obwiepolu" albo „narodowych socjalistów" na Górnym Śląsku; raczej odwrotnie; owa propaganda, rozszerzająca i pogłębiająca same nastroje, wyrosła jednak z nich, przystosowała się do nich, podporządkowała się im; obóz narodowo - demokratyczny nie stworzył antysemityzmu; zato dosiadł szkapy antysemickiej i postanowił na niej właśnie wjechać we wrota władzy państwowej w Rzeczypospolitej. *Źródła antysemityzmu?* My — ludzie, nawykli do myślenia w kategorjach marksizmu, rozumiemy doskonale, że rozmyślna propaganda nie jest nigdy *główną podstawą* jakiegoś zjawiska społecznego; *źródła antysemityzmu* tkwią w tym samym punkcie, w którym tkwią źródła „antyslawizmu" Niemiec hitlerowskich, „antymurzynizmu" w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej; dzisiaj wszystko to jest zaostrzone i zaognione wobec ogólnego bankructwa ekonomiki, polityki, kultury i moralności „gasnącego świata".

W praktyce politycznej Polski dnia dzisiejszego *antysemityzm* jest *dywersją;* obóz narodowo - demokratyczny, wciągnięty w walkę z „sanacyjnym" systemem rządzenia, ale niezdolny z natury rzeczy do *zasadniczego* przeciwstawienia się prądowi faszystowskiemu, bo sam przecie do niego należy, rzucił na stół *FAŁSZYWĄ KARTĘ*, by skupić dokoła niej uwagę i zainteresowanie mas. *Kwestja żydowska,* jako *„pępek świata"!* I my mamy tę grę zaakceptować? uznać, że chodzi rzeczywiście o „pępek świata"? pozwolić na to, by problem rozprawy generalnej pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem odszedł na plan drugi wobec *kwestji żydowskiej*, t. zn. wobec jednej z części składowych problemu istotnego?

Nie miałoby to, naturalnie, najmniejszego sensu. Byłoby z naszej strony naiwnem pójściem na lep demagogji przeciwnika. Że *„Nasz Przegląd"*, który pobił szczęśliwie już nieraz wszystkie rekordy *braku taktu,*— tego nie rozumie, — to nic dziwnego. Ale wydaje mi się jakiemś nieporozumieniem, gdy *prasa bundowska* zgłasza pod naszym adresem pretensje analogiczne.

My nie chcemy mieć na stole *FAŁSZYWEJ KARTY* antysemickiej, jako „wielkiej karty" w grze dziejowej. Karty *prawdziwe,* które decydują, — to *karta Socjalizmu* i *karta faszyzmu.* Na nich skupiamy uwagę mas. Żydowska prasa mieszczańska swojem stawianiem sprawy, i Klub Żydowski w Sejmie i w Senacie—swoją zawikłaną „taktyką" idą całkowicie na rękę *dywersji antysemickiej.* Jakże można domagać się od nas, byśmy popełnili to samo głupstwo?

Mieczysław Niedziałkowski.

Kronika T. U. R.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego dn. 12 b. m. przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarjatu generalnego, z którego wynika, że jeszcze kilkanaście oddziałów ma odbyć swe roczne zebranie w b. m., poczem zostanie zakończona reorganizacja.

W ostatnim miesiącu, z ramienia Zarządu Głównego odbyły się odczyty w Brześciu n/ B., Włocławku, Zawierciu, Myszkowie (tow. Czapiński), w Łazach, Maczkach Strzemieszycach (tow. **J. Krzesławski**), w Chodczu (tow. **Mikołajewski**), w Kutnie, Płocku i Toruniu (tow. **Piotrowski**). Nadto odbył się szereg wizytacyj i instrukcyj oddziałów.

Zarząd wysłuchał i do wiadomości przyjął sprawozdanie skarbnika, finansowe i komisji rewizyjnej. Wkońcu uchwalił odbyć VI-ty walny zjazd w Borysławiu 20—21 maja b. r. (Zielone Świątki).

PUNKT WYCIECZKOWY TUR. W GDYNI.

Dla wycieczek TUR i bratnich organizacyj robotniczych, a nawet dla pojedyńczych tow. tow., udających się w lecie nad morze, urządzony jest przez nasz gdyński oddział TUR-a t. zw. punkt wycieczkowy, t. j. lokal, w którym wycieczkowicze mogą się zatrzymywać, nocować za skromną opłatą. Punkt wycieczkowy pomieścić może ponad 60 osób. Bliższe szczegóły w najbliższym okólniku TUR.

„MIĘDZYNARODÓWKA" NA ORKIESTRĘ.

Z okazji przygotowań do 1-go maja polecamy nuty na orkiestrę dętą „Międzynarodówki", cena egz. 4 zł. dla organizacyj 3 zł.

ODCZYTY NA AKTUALNE TEMATY DLA ODDZIAŁÓW.

Na tematy bieżące jak np. „O kryzysie szkolnictwa", „O samorządzie", „O polityce społecznej i ustawodawstwie pracy", „O kartelach w Polsce", „O konstytucji", „Parlamentaryzmie", „Z dziejów polskiej myśli socjalistycznej", „O mniejszościach narodowościowych w Polsce", „O kwestji i programie agrarnym" i t. d. — przygotowane zostały gotowe odczyty, które drogą organizacyjną, na żądanie oddziałów, będą rozsyłane.

Skargi... komorników

JAK SIĘ ZMNIEJSZA BEZROBOCIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Nadesłano nam następujące zażalenie:

Prezydjum sądu apelacyjnego w Krakowie zamierza z dniem 1 kwietnia 1934 w okręgu apelacji krakowskiej zwinąć 48 rewirów komornickich, a temsamem zwolnić z zajmowanych stanowisk 48 komorników, celem zmniejszenia budżetu apelacji krakowskiej.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, że prezydjum sądu apelacyjnego dla zaoszczędzenia skarbowi państwa wydatków we formie pensyj komorników redukuje ilość stanowisk komornickich, gdyby te redukcje zmierzały faktycznie do zaoszczędzenia skarbowi państwa wydatków i nie dotykały ludzi, których jedynym sposobem zarobkowania była pensja komornicka.

Rzecz bowiem przedstawia się w ten sposób, że zwalnia się ludzi, którzy po zwolnieniu powiększą szeregi bezrobotnych, a pozostawia się takich, którzy oprócz pensji komornickiej posiadają inne jeszcze i to bardzo znaczne dochody, przewyższające pensję komornicką. Np. w Rzeszowie stanowisko komornika I-go rewiru zajmuje p. Tadeusz Kwiatkowski, dyplomowany podpułkownik W. P. w sztabie głównym, który poza wysoką pensją oficera sztabowego, pobiera jeszcze zasadniczą pensję komornika i 40 procent z wpływów kancelaryjnych, a nadto jest właścicielem realności w Warszawie, przynoszącej duże dochody, a przy tylu źródłach wpływu ma zaledwie na utrzymaniu jedno dziecko.

Dziwnem zaprawdę wydaje się, że w czasie, gdy moc młodych prawników, zredukowanych urzędników i inteligencji zawodowej pozostaje bez pracy i bez żadnego zaopatrzenia, stwarza się synekury dla ludzi, rozporządzających znacznemi dochodami, względnie pensjami emerytalnemi i to dość znacznemi.

Takich przykładów możnaby zapodać znaczną ilość.

Oto obraz „sposobów" walki z bezrobociem.

Przez dwa lata łudzono świat fikcją, że skończy się ciążąca na nim zmora wyścigu zbrojeń, prowadzącego prostą drogą do wojny. Teraz złudzenia znikły; nikt po tych państwach, po tym kapitalizmie zbrojeniowym nie spodziewa się zmiany na lepsze.

Bezpodstawne iluzje

Tak nazwał Mussolini w mowie wygłoszonej w Rzymie z okazji zakończenia drugiego pięciolecia faszyzmu rozbrojenie niemieckie. Niemcy nie są rozbrojone, stwierdza najlepszy i najsilniejszy przyjaciel, który jednym tchem wypowiada się za — przyznaniem Niemcom 300-tysięcznej armji. Ta mowa Mussoliniego znalazła odrazu echo we Francji. Jeżeli, powiadają tam, tak ma wyglądać rozbrojenie i jeżeli Włochy dążą do ekspanzji choćby tylko w Afryce, niema co wogóle mówić o rozbrojeniu i Francja też do tego nie przystąpi.

Tak więc wygląda rozbrojenie w trzecim roku istnienia wielkiej konferencji rozbrojeniowej. Francja nie chce zmniejszyć zbrojeń, Anglja dozbraja się w powietrzu, Włochy cieszą się ze wzrostu ludności, co powiększa ich kadry żołnierskie, Niemcy już dozbroiły się i dążą do legalizacji tego stanu zapomocą nowych zbrojeń. To się dzieje w tymsamym czasie, gdy istnieje pół tuzina planów rozbrojeniowych, gdyż każde państwo uważa za punkt honoru wystąpić z własnym planem — wszystkie mają tensam sens: niech drugi zrobi początek, potem zobaczymy.

Równocześnie odbywa się między państwami wymiana not, wyglądająca na drwiny. Państwo prawnie rozbrojone stawia warunki; drugie państwo odpowiada na nie w poważny sposób — jakby cały świat oszalał na punkcie zbrojeń, jakby wszyscy przygotowywali się dziś, jutro do wojny. Sytuacja wygląda djabelnie podobna do sytuacji w r. 1914. Wtedy nadmiar zbrojeń i niemożność finansowa dalszego ich kontynuowania doprowadziły do eksplozji; teraz państwa są w daleko gorszem położeniu gospodarczem, a mimo to ich budżety wojskowe pęcznieją.

Nietylko zresztą, jak twierdzi Mussolini, rozbrojenie Niemiec jest bezpodstawną iluzją. Jest ich więcej i to także ze strony tych państw, które robią największy rumor dokoła rozbrojenia. Np. Stany Zjednoczone kiedyś wystąpiły z przykładem początku rozbrojenia, a teraz gwałtownie powiększają swą flotę. Np. dawniej Anglja przez swą organizację wojskową, opartą na ochotnictwie, uchodziła za wzór państwa antymilitarnego, teraz tasama Anglja woła, że czuje się zgrożoną w swem wyspiarskiem odosobnieniu i musi powiększyć swą flotę powietrzną.

I tak idzie w kółko. Instrument, który miał doprowadzić do operacji zbrojeń: Liga Narodów, staje się coraz więcej pośmiewiskiem nawet tych, którzy jeszcze formalnie do niej należą. Taki Mussolini pozwala sobie na otwarte wobec Ligi groźby; taka Rosja nie kwapi się z przystąpieniem do ciała, które tylekrotnie wykazało swą śmiertelną chorobę.

Znaczna obniżka taryf „Lotu"

PLL „Lot", pragnąc udostępnić korzystanie z polskiej komunikacji lotniczej jak najszerszym sferom publiczności, z dniem 1 marca znowu wydatnie obniżyły ceny przejazdów samolotowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym również ceny biletów samolotowych były obniżone, obniżka obecna przedstawia się, jak następuje (w nawiasach podajemy ceny biletów z roku ub.). Cena biletu:

Warszawa—Katowice	zł. 30.—	(zł. 40.—)
Warszawa—Kraków	„ 35.—	(„ 40.—)
Warszawa—Lwów	„ 45.—	(„ 57.—)
Warszawa—Wilno	„ 40.—	(„ 50.—)
Warszawa—Poznań	„ 30.—	(„ 39.—)
Warszawa—Gdańsk, Gdynia	„ 40.—	(„ 45.—)
Warszawa—Wiedeń	„ 95.—	(„ 112.—)

Podobnie przedstawia się obniżka cen biletów również i na innych linjach.

W związku z obniżeniem cen biletów PLL „Lot" zmieniły system obliczania zniżek dla urzędników państwowych, oficerów, członków LOPP itd. obniżając jednocześnie procent udzielonych zniżek z 50 procent (urzędnicy państwowi itp.) na 30 procent, z 20 (członkowie LOPP) na 10 proc. — **Obniżka wysokości przyznawanych zniżek jest jednak tylko pozorna i zainteresowane osoby będą obecnie znacznie mniej płaciły za bilety, niż to miało miejsce dotychczas.** Podczas bowiem, gdy według dawnego systemu osoby korzystające ze zniżki 50 proc. płaciły za bilet np. z Warszawy do Katowic zł. 23, obecnie przy zniżce 30 proc. płacić będą tylko zł. 21, osoby zaś płacące uprzednio przy zniżce 20 proc. za ten sam bilet zł. 33'20, obecnie przy zastosowaniu zniżki 10 proc. płacić będą tylko zł. 27.

Spodziewać się należy, że ta znaczna obniżka taryf wpłynie bardzo dodatnio na wzrost frekwencji na naszych linjach lotniczych, które jak wiadomo odznaczają się pełnem bezpieczeństwem, komfortem i bardzo wysoką regularnością.

Nadmienić wreszcie się godzi, że w cenie biletu samolotowego uwzględniony jest bezpłatny przewóz 15 kg. bagażu i dowóz samochodem ze śródmieścia na lotnisko i z lotniska do miasta.

DR. JÓZEF PUTEK 12

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Nienawiść tłumów zwracała się głównie przeciw „zborom" czyli kościelnym budynkom protestanckim. Podburzone naukami jezuitów i kierowane przez akademików tłumy czyli „pospólstwo" w dniu 10 października 1574 r. napadło na zbór kalwiński w stolicy państwa w Krakowie. Sposobność do napadu dał obrzęd ślubu, odbywający się w zborze. Gdy „minister", czyli duchowny protestancki wypowiadał formułę obrzędową: „Tak mi Panie Boże dopomóż", jakiś katolicki młodzieniec wrzasnął: „A czemu Pannę Marję i wszystkie święte opuszczacie?" Otrzymał za to policzek od jakiegoś protestanta.

Wybieglszy ze zboru sprowadził z ulicy „niemało chłopiąt ultajów, mendlików, gnojników i innego motłochu", którzy koło drzwi zrobili zgiełk, wybili okna. Zgiełk jeszcze się zwiększył, gdy z różnych burs zbiegły się „żaki" czyli uczniowie. Przez trzy dni atakowano zbór. Wyłamano drzwi, podziurawiono ściany, zniszczono ruchomości, powyrzucano na ulicę książki, następnie zaniesiono je na rynek i spalono, śpiewając hymn „Te Deum laudamus". W czasie napadu tłum zrabował 50 tysięcy dukatów, które złożyli tam na przechowanie ewangieliccy ziemianie. Tłum zakosztowawszy zakazanego owocu nie zważał na władzę. Podstarościego wraz ze służbą bezpieczeństwa pobito kamieniami tak, że uciekł do ratusza. Załoga z zamku wawelskiego nie mogła zejść na miasto z obawy, aby tłum tymczasem nie napadł na zamek. Były to czasy bezkrólewia.

Napad ten przeszedł oczekiwanie mistrzów w podburzaniu i nastawianiu tłumów. Kardynał Hozjusz ostentacyjnie pochwalał „tumultantów", jako godnych pamięci wiekuistej, których sławę z powodu zniszczenia szatańskiej synagogi cały Kościół sławić będzie. Mniej zaciekły biskup krakowski i nuncjusz Laureo byli jednak zakłopotani tem dziełem straszliwego zniszczenia. Wojewoda krakowski Piotr Zborowski przywrócił w Krakowie porządek, a urządziwszy obławę na tumultantów, pięciu uczniów rzemiosła murarskiego i ciesielskiego z wyroku sądowego pod ratuszem ścięto. Że ten napad był na rękę jezuitom i wogóle klerowi świadczy najlepiej ta okoliczność, iż powtarzał on się aż przez trzy dni, a mimo to przy „tumultantach" nie pojawił się żaden ksiądz katolicki, aby wyperswadować im niestosowność takiego postępowania i wzburzone namiętności uspokoić.

Fanatyzm jednak nie ustępuje przed grozą kary śmierci. Na drugi rok zebrały się 16 czerwca tłumy, a nie mogąc zburzyć „zboru", gdyż pilnowała go straż zamkowa, poszły na cmentarz ewangelicki, gdzie rozkopywały groby, wydobywając z nich ciała „kociarzy" na profanację. Zdziczały tłum znieważył wówczas zwłoki wojewody Myszkowskiego, stawiając je do góry nogami.

W latach 1577 i 1578 krakowskie tłumy „pobożne" stawały się coraz więcej napastliwsze: to napadały w domach ewangelików, to na ulicach znieważały ich duchownych, to znów napadały na pogrzeby ewangelickie, jak to np. uczynili uczniowie szkoły WW. Świętych, którzy z trumny wydobyli ewangeliczkę, obnażyli ją i ciało jej włócząc po ulicach wrzucili do Wisły. Żaden urząd nie zdobył się na odwagę przeszkodzenia temu dzikiemu wybrykowi i ukarania winnych. Sytuację pogarszała ta okoliczność, iż na terenie Krakowa urzędowało aż pięć sądów: biskupi, wojewódzki, miejski, uniwersytecki i sejmowy, to też wymiar sprawiedliwości nie mógł ruszyć z miejsca, gdyż wpierw trzeba było ustalić właściwość sądu, co pociągało za sobą przysłowiową wędrówkę przestępców i ich spraw „od Annasza do Kajfasza". Najniebezpieczniejszem zaś dla porządku było prawo, iż ksiądz czy kleryk podlegał sądowi kościelnemu, co uniemożliwiało karanie faktycznych i moralnych sprawców „tumultów", stale przez sądy kościelne ochranianych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

—o—

TUR

ZAKOŃCZENIE KURSU SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

Onegdaj odbyło się zakończenie pierwszego kursu Szkoły Nauk Społecznych TUR. Z 50 wpisanych słuchaczy zakończyło pierwszy kurs 30. Kierownik szkoły, dr. Feliks Gross omówił wypracowania słuchaczy złożone na ćwiczeniach socjologicznych, na temat opisu rodziny robotniczej, opisu własnej młodości i wreszcie obserwacyj osobistych związku robotników ze wsią. W opracowaniach nieb rak było jędrnych i oryginalnych ludowych zwrotów stylistycznych, same zaś zadania wykonane były z wielką szczerością i krytycyzmem. Z niektórych opracowań uderzał szlachetny samokrytycyzm — jeden z autorów podkreśla winę swoją w niedobrem pożyciu, poczem dla dziecka postanawia zmienić dotychczasowy tryb życia — inny znowu wskazuje fatalne oddziaływanie alkoholu itp. na jego osobiste losy.

Najciekawsze są opisy ciężkiej walki o chleb młodych robotników, których dzieciństwo przypadało na okres wojny. 12-letni, czy 15-letni chłopcy pracą w warsztatach, sprzedażą uliczną tytoniu itp. utrzymują swe rodzeństwo. Po omówieniu wypracowań dr. Feliks Gross rozdał nagrody za 8 wyróżnionych zadań, w tem znajdował się również ciekawy opis życia Polaka emigranta-robotnika we Francji na kopalniach, napisany przez reemigranta, który uczęszczał do szkoły. Jako nagrodę otrzymali słuchacze częścią „Higjenę pracy" prof. Karaffy-Korbuta, częścią „Historję socjalizmu" red. Emila Haeckera. Po rozdaniu nagród podziękował imieniem słuchaczy kierownictwu szkoły za pracę w gorących słowach tow. Cekiera. Zakończenie odbyło się w obecności instruktora oświaty pozaszkolnej rady szkolnej m. Krakowa p. dra Piotra Czopika.

W miarę możności postaramy się ogłosić drukiem wypracowania.

—ooo—

WIOSNA. To już nie przedwiośnie, ale prawdziwa wiosna, urzędowa wiosna, a jak urzędowa to musi być — i basta. Dziś 21 marca zaczyna się ona na dobre, chociaż już wczoraj rozgościła się w Krakowie. Wiosenne podmuchy wiaterku, słoneczko rzucające ciepłe promienie na zaśmiecony Kraków — oto zwiastuny, poprzedzające nadejście oficjalnej wiosny. Planty krakowskie ogołocone z drzew miały dużo gości. To dzieciaki wyległy na aleje plantacyjne, aby spędzić ciepły dzionek na słońcu. Wolno jeszcze dzieciom chodzić po plantach, to też pełno śmiechu było w kółkach, kółeczkach. Śmiały się dzieci, śmiało się słoneczko do bladych twarzyczek dziecięcych. Cieszyły się dzieciaki słońcem. Ławeczki na plantach miały amatorów... siedzieli przeważnie emeryci, radząc nad „obcięciem" emerytur na 1 kwietnia. Będzie to prawdziwy Prima-aprilis. W parkach zaniedbanych, jakby śmietniskach nie było ludzi. Mamy boją się prowadzić tam dzieci, gdyż tam... z wiosną jest wylęgarnia bakcyli. A jeden z profesorów uniwersytetu chce, aby dzieci wyrzucić z plant za miasto do tych pełnych wiosną bakcyli — parków. Mamy wiedzą co robić, wolą, aby śmiech dzieci rozchodził się po plantach. Bo inaczej będzie źle. Wojny z babami nikt jeszcze nie wygrał.

TANIE PASZPORTY DO UZDROWISK CZESKOSŁOWACKICH. Poselstwo republiki czechosłowackiej komunikuje, iż opłata ulgowa za paszport w celu wyjazdu na leczenie do uzdrowisk czechosłowackich wynosi obecnie zł. 105. Paszporty te wydawane są zwykłą drogą przez starostwa. Z wiz ulgowych paszporty tego rodzaju nie korzystają.

SUKCES POLSKIEJ WYCIECZKI ALPINISTYCZNEJ W AMERYCE POŁUDNIOWEJ. Jak się dowiadujemy, polska wyprawa alpinistyczna po trzech miesiącach pobytu w Andach w południowej Ameryce powróciła już do Buenos Aires i odpoczywa po wielkich sukcesach, jakie odniosła. Członkowie wycieczki zdobyli najwyższy szczyt wysokości ponad 7000 metrów oraz inne pomniejsze. W skład wycieczki wchodzą z Krakowa inż. Stefan Daszyński, syn b. marszałka Sejmu tow. Ignacego Daszyńskiego i dr. Jan Dorawski, syn dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa.

NIESŁYCHANE NIEDBALSTWO. Jak nam donoszą, przy budowie nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie używa się zamiast czystego wiślanego piasku — piasku kopalnianego z dużą domieszką nieczystości i to obecnie przy wykonywaniu dolnych części konstrukcyjnych filarów tego monumentalnego gmachu. Co ma znaczyć to niedbalstwo ze strony nadzoru technicznego. Czyżby komuś specjalnie zależało na spowodowaniu katastrofy budowlanej przy tym budynku? Czy dla budowy tak poważnego gmachu stawianego wysiłkiem całego społeczeństwa nie można znaleźć odpowiednio właściwych materjałów? Może tą sprawą zainteresuje się dyrekcja robót publicznych w Krakowie.

WIELKA WYSTAWA POŚMIERTNA WINCENTEGO DRABIKA. Jeszcze tylko do końca bieżącego tygodnia trwać będzie wystawa cechu „Jednoróg", która, jak wiadomo, spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem prasy i publiczności i jest pilnie zwiedzana. W Wielką Środę otwarta zostanie wielka wystawa znakomitego dekoratora i artysty-malarza Wincentego Drabika, która pomieści dekoracje teatralne, makiety, projekty, prócz tego portrety, pejzaże, studja itp. Wystawa ta, która w Warszawie była jedną z najliczniej frekwentowanych w sezonie i u nas napewno wywoła jak najszersze zainteresowanie. Będzie jednak trwała również krótko, gdyż niebawem Pałac Sztuki otworzy swe podwoje na pomieszczenie wystawy jednego z najświetniejszych naszych artystów, rektora Akademji Sztuk Pięknych Wojciecha Weissa i jego uczniów. Wraz z wystawą Drabika otwarta będzie wystawa bieżąca, która w okresie świąt da możność nabycia taniej a cennej pamiątki. Przypominamy, że już jest ostatni czas zakupywania akcyj Towarzystwa, które nabywać możn codziennie w kasie Pałacu Sztuki. W interesie własnym akcje te powinny znaleźć się jak najrychlej w rękach szerokiej publiczności.

DYŻURY LEKARZY 21 marca noc: Dr. Dallet Zofja (Sarego 4 tel. 105-20), Dr. Kaczyński Henryk (Topolowa 42), Dr. Kłeczek Stanisław (Szlak 20), Dr. Landau Zygmunt (Zyblikiewicza 19 tel. 112-83).

TAJEMNICZE PORWANIE DZIEWCZYNY. W poniedziałek wieczorem zawiadomiono komisarjat policyjny przy ul. Łobzowskiej, że do pracowni ślusarskiej przy ul. Karmelickiej 16 dwaj osobnicy przyprowadzili 14-letnią uczenicę jednej ze szkół krakowskich. Na podstawie tego zawiadomienia, na wskazane miejsce udali się natychmiast funkcjonarjusze policji, gdzie stwierdzono, że faktycznie znajdowała się tam 14-letnia dziewczyna, prawdopodobnie uśpiona jakimś nieznanym środkiem, jak należy przypuszczać eterem. W lokalu znajdowało się dwóch osobników, liczących po około 24 lat. Obu razem z nieprzytomną dziewczyną przewieziono do komisarjatu policji. Po ocuceniu ofiary rozpoczęto przesłuchanie. — Dziewczyna poczęła mówić o jakiejś czarnej limuzynie, dwóch panach z brodami, którzy ją porwali z pod bramy domu przy ul. Krupniczej, a następnie w aucie uśpili. Co dalej się działo dziewczyna nie pamięta. Przesłuchani obaj osobnicy twierdzą, że dziewczynę przywieźli do siebie za jej wiedzą i zgodą. Obaj zwyrodnialcy odstawieni zostali do więzień sądowych. Sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo.

W SPRAWIE ZWALCZANIA WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia wolno biegającego w dz. XXII magistrat zarządza po myśli § 327 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, co następuje: a) dzielnicę XXII Podgórze, zagrożoną wścieklizną, zamyka się na okres trzech miesięcy, tj. do 13 czerwca br. dla swobodnego wypuszczania psów, b) wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy zaopatrzone być muszą w bezpieczne geste kagańce i markę ewidencyjną. Niestosujący się do zarządzeń niniejszych właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, psy zaś wolno biegające, chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, a złowione przez oprawcę, będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

SMUTNY KONIEC „DYSKUSJI POLITYCZNEJ". Przyszło do sprzeczki między Janem Brandysem, emerytowanym podoficerem W. P., zamieszkałym przy ul. Warszawskiej 16, a Leonem Radomskim. Sprzeczka wynikła na tle politycznem. Sprzeczka przybrała wkrótce charakter „namiętnej dyskusji", a zakończyła się podbiciem oka Brandysowi przez Radomskiego. „Dyskusja" znalazła swój epilog na stacji pogotowia ratunkowego, którego lekarz opatrzył Brandysa i oddał go opiece domowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Zofja Tomasińska, lat 34, zamieszkała przy ul. Idzikowskiego 18, zażyła większą ilość weronalu i straciła przytomność. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy desperatce przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

DUDEK DAŁ SIĘ NABRAĆ. Adolf Dudek z Gaja, powiatu chrzanowskiego, od dłuższego czasu nie żyje ze swoją żoną Agatą. Onegdaj przyjechał do Krakowa na jej wezwanie rzekomo w celu objęcia stróżostwa. Wczoraj w czasie noclegu u znajomych przy ul. Mazowieckiej, żona skradła Dudkowi z marynarki 400 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

MIĘDZY BABAMI. Na ul. Szewskiej przyszło do wielkiej awantury na tle konkurencji między dwiema kobietami Fryderyką Dygat a Anną Mytkowską. Dygatowa poczęstowała Mytkowską laską po głowie. Mytkowska upadła na bruk, doznając okaleczeń z tyłu głowy. Rannej kobiecie opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. — Awantura wywołała wielkie zbiegowisko.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z POWOZEM. — Maksymiljan Jakobi, jadąc motocyklem ul. Sławkowską w kierunku ul. Długiej, najechał u wylotu ul. Pijarskiej na jadący z przeciwnej strony powóz dra Glasnera. Jadący w powozie dr. Glasner doznał potłuczenia głowy i ogólnego wstrząsu. Powóz został uszkodzony.

WŁAMANIE DO SKŁADU DENTYSTYCZNEGO. Do składu dentystycznego w Rynku głównym 11 Józefa Leiblowicza, dokonano śmiałego włamania. Włamywacze rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której skradli biżuterję, zaś ze składu większą ilość przyborów dentystycznych. Ogólna szkoda około 40.000 złotych. Złodzieje dokonali włamania przy pomocy dobranego klucza i łomu, którym wyłamali drugie drzwi do składu. Po dokonanej kradzieży włamywacze drzwi pozamykali.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Aresztowano Jerzego Barowskiego (lat 20) na gorącym uczynku włamania do mieszkania Berty Bauer przy ul. Długiej 50. Barowski włamywał się przy pomocy łomu żelaznego. Sąsiedzi usłyszeli trzask i przytrzymali włamywacza, oddając go w ręce policji.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych komedja A. Słonimskiego „Rodzina". Jutro również na przedstawieniu popularnem komedja „Pieniądz to nie wszystko". Pod kierunkiem reżysera W. Nowakowskiego odbywają się próby ze sztuki Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pod tytułem „Zalotnicy niebiescy", która ukaże się w najbliższym czasie.

ALEKSANDER UNINSKY, świetny pianista-wirtuoz, odznaczony na konkursie warszawskim pierwszą nagrodą jako najlepszy odtwórca dzieł Chopina, wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze. Nieprzeparty urok poezji, a przytem znakomita technika nadają grze Uninskiego znamiona niedoścignionego artyzmu.

ODCZYTY i ZEBRANIA

KURS JĘZYKA ESPERANTO dla początkujących rozpocznie się dziś we środę o godzinie 8 wieczorem w sali przy ul. Mikołajskiej 32. Program: 1) Zagajenie (prof. Odo Bujwid). 2) Egzamin uczniów pierwszego kursu z rozdaniem nagród, 3) Lekcja próbna (Leo Turno). Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM w piątek 23 bm. o godzinie 19 inż. Zygmunt Bielski, prof. Akademji górniczej, wygłosi odczyt na temat: „Nowe poglądy na metody eksploatacji złóż ropnych". — Goście mile widziani.

ODCZYT W TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM W KRAKOWIE pod tytułem „Czem pieniądz jest, a czem być powinien?" wygłosi znany publicysta gospodarczy z Warszawy p. J. J. Pelczyński w sobotę 24 bm. o godzinie 18 w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1).

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NAJLEPSZE LEKARSTWO NA GŁÓD — KRYMINAŁ. W Warszawie na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej zasłabł nagle i upadł na chodnik 34-letni Franciszek Kamos, bez zajęcia. — Lekarz pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu i po zastosowaniu odpowiednich środków przewiózł K. do VIII komisarjatu.

ZAMACH REWOLWEROWY NA TLE POLITYCZNYM W WARSZAWIE. W niedzielę około godziny 5 popołudniu przy zbiegu ulic Leszno i Orlej w czasie ożywionego ruchu rozległy się nagle strzały. Na ulicy powstało zbiegowisko. Kule ugodziły jednego z przechodniów, który padł zbroczony krwią. — Okazał się nim 20-letni Jankiel Glanc, introligator. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ranę postrzałową w okolicy jamy brzusznej. Glanca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. — Za sprawcami postrzelenia zarządzono pościg. Napad ma tło porachunków partyjnych.

DWA TRUPY JAKO EPILOG MIŁOŚCI. W mężatce 30-letniej Florentynie Jóźwiakowej, ze wsi Żytowo, pod Warszawą, kochał się bez wzajemności gospodarz tejże wsi 33-letni Ignacy Torczyk. Namawiał on ją do porzucenia męża. Spotkawszy się z odmową, Torczyk zastrzelił Jóźwiakową, a następnie popełnił samobójstwo.

TELEGRAMY

—o—

BOMBY ŁZAWIĄCE

Warszawa, 20 marca (tel. własny „Naprzodu"). „Gazeta Warszawska", donosząc o wczorajszych uroczystościach imieninowych, pisze, że podczas akademji w teatrze „Rex" w czasie jednego z przemówień puszczono na widownię gazy łzawiące. Młodzież szkolna, dla której ta akademja była urządzona, musiała salę opuścić. Policja i agenci wyłapywali poszczególnych podejrzanych uczniów. „Nasz Przegląd" donosi, że na akademji w Teatrze Wielkim rzucono z III piętra bombę łzawiącą. Powstała panika, otworzono drzwi i okna, a po przerwie akademję kontynuowano. Wedle tegoż dziennika w Colosseum na akademji, gdy zagrano „pierwszą brygadę", ktoś z balkonu wznosił okrzyki przeciwrządowe. Osobnika tego aresztowano.

MAŁE COFANIE SIĘ BEZROBOCIA

Warszawa, 20 marca (tel. własny „Naprzodu"). Wedle wykazów w dniu 17 bm. liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła 400243, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 5381. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 110290, spadek o 1618.

PROCES RUSZCZEWSKIEGO ZNÓW ODROCZONY

Warszawa, 20 marca (tel. własny „Naprzodu"). Odroczony wczoraj na dziś proces apelacyjny inż. Ruszczewskiego, skazanego na pięć lat za nadużycia przy budowie poczty w Gdyni, został znów odroczony.

ROKOWANIA POLSKO-LITEWSKIE

Warszawa, 20 marca (tel. własny „Naprzodu"). Prasa podaje za prasą niemiecką, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania polsko-litewskie.

DOLAR

Warszawa, 20 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś dolar bez zmiany. W obrotach prywatnych 5'29 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

SOWIECKI WYROK ZA KATASTROFĘ KOLEJOWĄ

Moskwa, 20 marca. W procesie o katastrofę kolejową, jaka wydarzyła się pod Moskwą 4 bm., zapadł dziś wyrok przeciw winnym spowodowania katastrofy. Maszynista i jego pomocnik skazani zostali na śmierć, palacz, kierownik pociągu i konduktor skazani zostali na karę więzienia od 5 do 10 lat.

NIE BĘDZIE DEWALUACJI FRANKA SZWAJCARSKIEGO

Bern, 20 marca. Kierownik departamentu finansowego radca związkowy Musy oświadczył wczoraj, że Szwajcarja nie wda się w żaden eksperyment walutowy. Frank szwajcarski utrzymany zostanie na wysokości dotychczasowego parytetu złota.

ANGIELSKA KRYTYKA POLITYKI MUSSOLINIEGO

Londyn, 20 marca. „Times", poddając ostatnią mowę Mussoliniego krytyce, stwierdza, że nie wpłynie ona na poprawę sytuacji europejskiej, a poza tem zaszkodzi przedewszystkiem ostatniemu układowi trzech, gdyż zwiększy tylko nieufność pewnych sfer dyplomatycznych do układu rzymskiego. „Po niezwykle czułych i ciepłych słowach, jakie pod adresem Francji wypowiedział w senacie Mussolini w czerwcu ub. r. nakrótko przed parafowaniem paktu czterech — pisze „Times" — obecne chłodne uwagi na temat stosunków francusko-włoskich musiały wywołać w sferach politycznych Francji pewne rozczarowanie. Także jawne poparcie węgierskich żądań rewizjonistycznych zwiększy nieufność państw Małej Ententy. Trudno im będzie uwierzyć w szczerość zaproszenia do przystąpienia do układu trzech państw.

Paryż, 20 marca. „Paris Midi" donosi z Rzymu, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suvich przyjął dziś ambasadora francuskiego de Chambruna, z którym odbył dłuższą rozmowę. W toku rozmowy Suvich miał wobec ambasadora złożyć uspakajające oświadczenie z powodu ostatniej mowy Mussoliniego.

PROCES O ZAMACH NA BAZYLIKĘ ŚW. PIOTRA

Rzym, 20 marca. W procesie przed trybunałem ochrony państwa o zamach na bazylikę św. Piotra w Rzymie zakończone zostało postępowanie dowodowe. Zeznania świadków nie wniosły do sprawy nowych momentów. Po wywodach rzeczoznawców zabrał głos prokurator, który oświadczył, że oskarżonemu Capasso nie udowodniono winy, wobec czego wnosi o jego uwolnienie. Wina dalszych trzech oskarżonych została natomiast udowodniona. Dowiedziono im, że działali z ramienia organizacji antyfaszystowskiej i zdaniem prokuratora zamierzali również dokonać zamachu na Mussoliniego, wobec czego wnosi o skazanie oskarżonych Bucciglione i Renato Cianca na śmierć, a w razie, gdyby trybunał chciał skorzystać z okoliczności łagodzących, ze względu na małe straty wyrządzone wskutek zamachu — domaga się skazania po 30 lat więzienia. W stosunku do Claudio Cianca wnosi o karę 30 lat więzienia.

Zadrażnienie polsko-czeskie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 marca.

Dzisiejsza prasa omawia nieporozumienia polsko-czechosłowackie, przyczem uwypukla dziwną rolę agencyj prasowych i prasy prorządowej. — Dzienniki podają komunikat „Gazety Polskiej" o wybiciu szyb w poselstwie czechosłowackiem, — przyczem zaznaczają, że czołowe pismo sanacyjne nie znalazło ani słowa ubolewania z powodu demonstracji przed poselstwem.

Pisma zaznaczają dalej, że Polska Agencja Telegraficzna pominęła milczeniem takie wypadki, jak akademja zorganizowana przez związek oficerów armji czechosłowackiej ku czci Józefa Piłsudskiego w Pradze, natomiast podała depeszę o akademji w Funchalu na Maderze.

Czerwone Buenos Aires

W niedzielę 11 bm. odbyły się w Argentynie wybory połowy posłów do parlamentu, w Argentynie bowiem skład parlamentu odświeża się w ten sposób, że co 2 lata ustępuje połowa posłów i następują wybory w ich miejsca. W tę samą niedzielę odbyły się również wybory do rady miejskiej stolicy Argentyny Buenos Aires. Obliczanie głosów nie zostało jeszcze ukończone, wszakże urzędowe depesze donoszą, że w samem Buenos Aires **partja socjalistyczna zdobyła więcej głosów, niż wszystkie inne partje razem wzięte**, skutkiem czego nowa rada miejska będzie miała **silną większość socjalistyczną**. Również większość mandatów parlamentarnych ze stolicy przypada socjalistom.

Argentyńska partja socjalistyczna liczy 24.000 członków i posiadała dotąd 43 posłów do parlamentu, 2 senatorów i 12 mandatów radzieckich w Buenos Aires. 10 miast prowincjonalnych posiada już samorządy socjalistyczne, obecnie stolica staje się jedenastem.

Buenos Aires liczy **2 miljony ludności**, posiada wielki port handlowy i jest największym na kontynencie Ameryki południowej ośrodkiem handlu i przemysłu. Czerwone Buenos Aires staje obok czerwonego Londynu. Oto odpowiedź proletarjatu europejskiego i amerykańskiego na gwałt dokonany na czerwonym Wiedniu i przedwczesne fanfary na temat „bankructwa socjalizmu".

A Argentyna przeżyła już więcej i większych dyktatorów niż Dollfuss.

—ooo—

KAMPANJA KŁAMSTW PRAWICOWYCH PRZECIW SOCJALISTOM FRANCUSKIM

Paryż, 20 marca. „Matin" przynosi dziś oświadczenie zięcia dawnego prefekta policji paryskiej Chiappe'a, deputowanego korsykańskiego Carbuccii, wedle którego dokonuje się we Francji potajemne zbrojenie partyj lewicowych, specjalnie komunistów. Carbuccia utrzymuje, że od 6 lutego przemycana jest do Francji przez granicę szwajcarską, belgijską i hiszpańską broń, przeznaczona dla bojówek komunistycznych. Podobno na sprawę tę zwrócić już miały uwagę rządu władze wojskowe. W przeciwieństwie do tego pisze dziś przywódca socjalistów francuskich Leon Blum w „Populaire", że prasa prawicowa, aby ukryć faszystowskie przygotowania do puczu, alarmuje opinję publiczną rzekomemi zbrojeniami partyj lewicowych. Blum zaznacza, że socjaliści licząc się z możliwością zamachu ze strony partyj prawicowych zmuszeni zostali do zorganizowania służby porządkowej. „Populaire" ogłosił oświadczenie przywódcy socjalistów Żyromskiego, który w odpowiedzi na wiadomości o tworzeniu socjalistyczno-komunistycznej organizacji półwojskowej — stwierdza, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są zmyślone. Żyromski nie porozumiewał się z żadnym komunistą w sprawie takiej organizacji. Uważa on całą historję za manewr polityczny, mający na celu zdyskredytowanie ruchu socjalistycznego.

DALSZE ROKOWANIA ROZBROJENIOWE ANGIELSKO-FRANCUSKIE

Paryż, 20 marca. Havas dowiaduje się z kół poinformowanych, że po otrzymaniu odpowiedzi francuskiej na ostatnie memorandum w kwestji rozbrojenia rząd angielski zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o dokładne sprecyzowanie życzeń francuskich w dziedzinie sankcyj i gwarancyj. Dalsze rokowania dotyczące warunków w dziedzinie bezpieczeństwa i gwarancyj, pod jakiemi Francja skłonna byłaby do natychmiastowego podjęcia rozbrojenia, mają być prowadzone na drodze dyplomatycznej.

SPÓLNICY STAWISKIEGO W WIĘZIENIU PARYSKIEM

Paryż, 20 marca. Wczoraj wieczór przetransportowano z więzienia w Bayonne do Paryża 7 aresztowanych w związku z aferą Stawiskiego. Są to: wydawca „Volonte" Dubarry i dziennikarz Darius, dyrektor lombardu w Bayonne, Tissier, dyrektor teatru Hayotte, dawny kierownik lombardu w Orleanie Desbrosses, dyrektor towarzystwa asekuracyjnego Guebin i taksator Cohen.

ANGIELSCY POLICJANCI POSZUKUJĄ MORDERCY PRINCE'A

Paryż, 20 marca. „Paris Soir" donosi, że wobec utknięcia sprawy morderstwa Prince'a na martwym punkcie postanowił zaangażować wybitnych detektywów angielskich do wyjaśnienia zagadki. Obecnie udało się dziennikowi paryskiemu pozyskać dla tej sprawy kierownika angielskiego wywiadu podczas wojny światowej Thompsona, wybitnego detektywa Scotland Yardu Wesleya i b. naczelnika policji tajnej Collinsa.

AFERA SZPIEGOWSKA WE FRANCJI

Paryż, 20 marca. W ciągnącem się już od miesięcy śledztwie w sprawie afery szpiegowskiej we Francji, które dotychczas doprowadziło do aresztowania 10 osób, w tem tłumacza w ministerstwie marynarki prof. Martina, dokonano dziś dalszych aresztowań. Aresztowano wydawcę pewnego tygodnika, pewnego inżyniera zajętego w składzie amunicji, jego żonę i dwóch Rumunów.

ZGON HOLENDERSKIEJ KRÓLOWEJ - MATKI

Haga, 20 marca. Holenderska królowa-matka Emma zmarła dziś rano o godz. 7'45 w 76 roku życia w następstwie ciężkiego bronchitu. Urodziła się ona 2 sierpnia 1858 jako córka księcia Jerzego Wiktora de Waldeck i Pyrmont. W 1879 pojął ją za żonę król holenderski Wilhelm III. Z małżeństwa tego urodziła się obecna królowa holenderska Wilhelmina. Gdy w r. 1889 król zapadł ciężko na zdrowiu, rządy objęła rada regencyjna, którą następnie po śmierci króla przekazała władzę królowej Emmie, ustanawiając ją regentką, a zarazem opiekunką córki Wilhelminy. Za jej rządów przeprowadzona została w r. 1896 reforma wyborcza. Po dojściu córki Wilhelminy do pełnoletności w roku 1898 królowa-matka, która była najpopularniejszą wówczas władczynią w Europie, usunęła się od spraw państwowych i zamieszkała w swoim pałacu prywatnym. Zmarła cieszyła się w kraju wielkim szacunkiem, to też jej 70-ta rocznica urodzin w r. 1928 obchodzona była w Holandji jak święto narodowe.

MIĘDZYNARODOWA KONWENCJA POCZTOWA

Londyn, 20 marca. X międzynarodowy kongres pocztowy zakończył dziś w Kairze swoje obrady przyjęciem nowej międzynarodowej konwencji pocztowej.

ZAMACH NA KONSULA WŁOSKIEGO W MEKSYKU

Nowy Jork, 20 marca. W konsulacie włoskim w Meksyku dokonano wczoraj zamachu rewolwerowego na konsula Vincente Pietro. Sprawca wtargnął do budynku i oddał do konsula kilka strzałów, raniąc go ciężko. Sprawcę aresztowano. Nazywa się Manuel Mulo, jest Włochem i należy do organizacji antyfaszystowskiej.

BOMBY W ARGENTYNIE

Nowy Jork, 20 marca. Wedle doniesień z Buenos Aires wykryła tam policja wielki skład bomb i materjałów wybuchowych. W ręce policji wpadło przeszło tysiąc gotowych bomb i większa ilość materjału wybuchowego. W związku z tem aresztowano 12 osób.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

JAK ZAGRANICZNY KAPITAŁ WYZYSKUJE ROBOTNIKÓW

STRAJK ROBOTNIKÓW GARBARSKICH W GARBARNI TENZER WE LWOWIE

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 20 marca.

Już trzeci tydzień 128 robotników garbarskich trwa w bohaterskiej walce w garbarni Tanzer. Kierownicy tej garbarni pp. inż. Jordański i Szimek (jeden z pochodzenia Rosjanin, a drugi obywatel Czechosłowacji) tyranizowali polskiego robotnika na terenie warsztatu pracy, stosując akordową pracę za niskiem wynagrodzeniem. Chwycono się w tej fabryce wszelkich sposobów racjonalizacji pracy, a kiedy osiągnięto swój cel, przystąpiono do redukcji personalnej i zaczęto wyrzucać robotników bez litości na bruk. Obecnie ci panowie zredukowali produkcję do 90 skór zamoczki (przedtem moczono do wapna 160 skór dziennie), toteż pp. Jordański i Szimek oświadczyli w czasie pertraktacyj w inspektoracie pracy, że jedna skóra jest obliczona w produkcji na jednego robotnika dziennie, wobec czego mogą zatrudniać tylko 90 robotników.

Zapytujemy tych panów, jak to było z produkcją do tej pory przy zamoczce 160 skór, gdyż oprócz ślusarzy, maszynistów i innego personalu, nie mającego nic wspólnego z fabrykacją skór, przy fabrykacji zatrudnionych było niespełna sto osób. Czy to pp. Jordański i Szimek wykonywali tą nadwyżkę w postaci 60 sztuk skór dziennie, czy też gnali ludzi akordami i przedłużeniem 8 godzin pracy bez pozwolenia ministerstwa opieki społecznej? Chytrość i kłamstwo pp. Jordańskiego i Szimka ma krótkie nogi. Ci zagraniczni spekulanci razem ze swoim szefem na czele, mają jeden cel, a to: eksploatację polskiego robotnika i polskiego społeczeństwa. Stosunek osobisty fabrykanta i kierowników do robotników jest wzorowany na afrykańską modłę, jak plantatora kawy do miejscowych Kafrów, panowie ci zapominają, że Małopolska leży jeszcze w środkowej Europie.

W wymienionej fabryce nie urządzono odpowiednich garderob; tak samo robotnicy w czasie przerwy na posiłek nie mają gdzie spożyć; obecna poczekalnia nie nadaje się na ten cel, a na oddziałach ze względów higienicznych i zakazu miejskiego biura sanitarnego posiłku takiego spożywać nie wolno. I w tym wypadku władze są niestety głuche i nie było dotychczas wypadku jakiejkolwiek interwencji. — Z chwilą rozpoczęcia walki obronnej robotników przed redukcją 35 osób natychmiast pojawiła się niestety interwenjująca policja państwowa.

Robotnicy przed rozpoczęciem akcji strajkowej najlojalniej udali się do inspekcji pracy i tam odbyli trzykrotne pertraktacje. We wszystkich punktach osiągnięto porozumienie, nie chciano tylko i słusznie zgodzić się na redukcję i powiększanie kadr bezrobocia.

Możeby i ta kwestja dałaby się była załatwić, gdyby pp. z zarządu fabrycznego byli przedstawili listę, kto ma być zredukowanym. Tego nie chcieli jednak za żadną cenę uczynić i motywowali to tem, że taki stan niepewności u robotników daje im gwarancję pilnego wykonywania pracy przez robotników (!).

Dnia 16 marca na interwencję pp. inspektorów pracy, a to: okręgowego inż. Zwolińskiego i obw. inż. Pławskiego zjawił się w inspektoracie pracy p. dyr. Anstreich, powołując się na swego pracodawcę, oświadczył, że właściciel jest zagranicą w swojej ojczyźnie, a on, p. Anstreich, obecnie już nie posiada żadnych pełnomocnictw do dalszych pertraktacyj z robotnikami. Ale jako prywatny człowiek radzi robotnikom i to jak najprędzej, ażeby powrócili indywidualnie do pracy, taksamo na indywidualnych warunkach o płacę.

Robotnicy wymienionej fabryki widzą bierność i obojętność władz. Fabrykant, który świadomie przez swoich nadstawników prowokacyjnie doprowadził d ostrajku, ażeby się pozbyć robotników pracujących na podstawie unormowanych warunków, a w miejsce starych wypróbowanych robotników przyjmuje nowych na gorszych warunkach płacy i pracy i w tym wypadku mimo, że jest obcokrajowcem, cieszy się poparciem władz polskich.

Robotnicy garbarscy wymienionej fabryki wzywają tą drogą swoich kolegów i towarzyszów, ażeby pod żadnym pozorem nie przyjmowali pracy w garbarni Tanzer we Lwowie. — Aż do odwołania!

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

AKADEMJĘ KU UCZCZENIU BOHATERSTWA PROLETARJATU AUSTRJACKIEGO urządziło żydowskie Tow. Oświaty Ludowej w Krakowie w niedzielę 11 bm. Referent dr. Ignacy Aleksandrowicz dał historyczny przebieg wypadków i motywy, które pchnęły proletarjat austrjacki do wystąpienia przeciwko faszystowskiemu rządowi Dollfussa i bandom jego. Walka, która została chwilowo przegrana, będzie jednak zaczątkiem pełnego zwycięstwa klasy robotniczej, a krew przelana przez towarzyszy austrjackich będzie dla międzynarodowego proletarjatu zewem i pobudką w walce z własnym faszyzmem. — Część artystyczną wypełniły recytacje poezji proletarjackiej, wykonane przez utalentowane i świetną dykcję posiadające recytatorki Gutę Kantówne i Melę Grünschlag. Osobna wzmianka należy się zespołowi teatru robotniczego tow.: Palogenu, Lermerowi, Neugerowi, Wilczkowskiemu i Weiserowi za zbiorową, pełną rytmu i ekspresji recytację. Dochód z tej akademji przeznaczono na ofiary teroru dollfussowskiego.

Z wydawnictw prawniczych

—o—

Adwokat Dr. Zygmunt Fendler: **„PRYWATNE PRAWO UBEZPIECZENIOWE"**. Kraków, 1934. (Str. 476). Cena egzemplarza 8 zł., broszurowany 7 złotych.

Z pośród komentarzy prawniczych, jakie pojawiły się w ostatnich dniach na półkach księgarskich, zwraca uwagę komentarz do **„Prywatnego Prawa Ubezpieczeniowego"**. Odnośne wydawnictwo jest pierwszem, jakie ukazało się w języku polskim i spełnia podwójną rolę. Z jednej strony zaspokoiło ono ogólnie odczuwany brak tekstu ustawy ubezpieczeniowej, który już od szeregu lat został całkowicie wyczerpany, a z drugiej strony umożliwiło niezliczonym rzeszom ubezpieczonych w prywatnych zakładach asekuracyjnych zapoznanie się z całokształtem przepisów prawnych, obowiązujących w dziedzinie asekuracji.

Przepisy prawa ubezpieczeniowego nie należą do tekstów łatwych. Operują one gotowemi pojęciami z dziedziny techniki asekuracyjnej i dlatego też zrozumienie tych przepisów stanowiło poważną trudność nawet dla niejednego prawnika. Autor, znawca prawa ubezpieczeniowego, objaśnił w sposób niezwykle jasny obowiązujące przepisy, — dzięki czemu wydawnictwo powyższe spełniło swe je zadanie.

Dzieło powyższe obejmuje nietylko teksty wszelkich ustaw i rozporządzeń obowiązujących w zakresie prawa ubezpieczeniowego (asekuracji) we wszystkich dzielnicach państwa, ale nadto bardzo szczegółowo i dokładnie opracowany komentarz, wyświetlający wszelkie wątpliwości i sporne kwestje. Nadto znajdujemy w komentarzy tym dotyczące orzecznictwo sądów polskich, zebrane z pism ściśle prawniczych, a nadto z publikacji ministerstwa skarbu i państwowego urzędu nadzoru.

Wydawnictwo to pod względem graficznym zostało pierwszorzędnie wykonane przez Drukarnię Ludową w Krakowie.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) Wybór komisji-matki, 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) Sytuacja gospodarcza, 5) Wybory wydziału Rady Związków Zawodowych, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych Związków.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:

Brazda Cz. sekr. **Przybyś Kaz.** przew.

WALNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej, dyskusja; 3) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 4) Wnioski.

—ooo—

POSIEDZENIE PEŁNEGO OKR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym (ul. Rutowskiego 23, II piętro). Na porządku dziennym: wybór egzekutywy.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW WE LWOWIE. Posiedzenie zarządu odbędzie się jutro we czwartek w lokalu przy ul. Zielonej 7 o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI: Związek dozorców i służby domowej w Krakowie 14 zł.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Rodzina".
Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".
Piątek: „Judasz z Kariothu".

KINOTEATRY

Adria: „12 krzeseł".
Apollo: „Urwis Hiszpanji".
Atlantic: „W. Ks. Aleksandra" i „Miłosny sen królowej".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Niewolnica miłości" (J. Smosarska).
Promień: „Jego ekscelencja subjekt" (Eug. Bodo).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Prywatne życie Henryka VIII".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Dama i bokser".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 21 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Słuchowisko dla dzieci: „Panna z mokrą głową" Kornela Makuszyńskiego. 16.40: Odczyt: „Psychologja śmiechu" — wygłosi dyr. St. Zbierski. 16.55: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O dziedziczności wśród kwiatów". 18.20: „Lot nad Krakowem" (reportaż z samolotu komunikacyjnego). 18.40: Muzyka lekka. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki finlandzkiej z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 22 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Dolar i funt". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Twarze ni maski". 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Koncert jubileuszowy z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Powaga i urok liczby" — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.